

TC-OR-49-97

OPIS ARKADJI

skreślony

przez założycielkę

KSIĘŻNĘ RADZIWIŁŁOWĄ

Warszawa 1947.

PRZEWODNIK ARKADJI.

Opis ten skynnej Arkadii, skreślony ręką samej założycielki w języku francuskim przywodzić tym chętniej, że w zupełności odkrywa myśl przewodniczącą w założeniu tak rozkosznego ustronia. Dla zwiedzających, jest to watny przewodnik, bo co dla oka wiewrowca, jest ciemnem i niezrozumiałem, to tłumaczy i objaśnia. - Obecnie jest tym ciekawszy, żeśmy w naszych wyobrażeniach postąpiwszy daleko, nie łatwo pojmiam i podziwiam pomysł naśladownictwa, starego, i zapomnianego świata.

Arkadia uważać można jako starożytny pomnik pięknej Grecji. Widać w niej ślady czci mitologicznej jaką dawniej w sztuce zachowywano. Odziedziczywszy prawa swe przyroda, utworzyła z niej, samotne i romantyczne ustronie. Tam to przepeknia duszę, żądza ubóstwienia uczuć doznanych, lub też zbudzonych wśród serc tkliwych, urokiem tajemniczym, poświęcanych gajów. Wodotrysk stanowi wejście, cieniące go drzewa owocowe, przypominają, ożywiający źródło Palemona, którego chłód dobroczynny rzeźwił niegdyś spragnionego przechodnia.

Chatki Filemona i Baucis, obok drogi położone, świadczą o gościnności, a napis wodotrysku:

O n n e j o u i t d' u n b i e n c u' a n l a n t
c u' o n l e p a r t a g e . /1/

Zachęca do zrywania, ponętnych barwą i wonią kwiatów, jako daninę, którą, każdy rad złożyć uczuciom własnego serca wśród wyspy na to jedynie przeznaczonej. Przyjmują hołd ten ołtarze miłości, przyjaźni, nadziei, wdzięku, czności i wspomnienia, a poeci stworzeni, by urokiem słowa, otoczyć to, co my czuć zaledwie zdołamy, odbierają tenże hołd na ołtarzu, który wdzięczność pamięci ich poświęciła. Ogród Baucis dostarcza obficie ofiar dla owej wyspy niedostępnej obojętnym, którzyby śmieli znieważyć święty czułości przybytek. Ogród Filemona stanowi przejście do świątyni, poświęconej przyrodzie, jako hołd, skuszenie jej za upiększenie miejsc tych przynależny. Sztuka otoczyła go w wieńcu nieustannie kwitnące, w przybytku dla wybranych otwartym jedynie, kto chce należeć do ich grona, niech się zwróci ścieżką coraz bardziej w iglaste ocienioną drzewa, w miarę im się więcej do jaskini Sybilli zbliża.

Wejście do niej wstrzymują ogromne głązy, jakoby ręką Tytanów zawieszane, pnąc się z skały na skałę, przystępuje się z trudnością do drzwi gotyckiego ustronia, w przybytku nieszczęścia i melancholji. Wychodzi się z niego otwartą galerją złożoną z arkad zakończonych ostro kątem. Walczy ona z okolicznymi drzewy o pierwszeństwo, pod względem wyniosłości i starożytności. Dalej droga wiedzie do łuku, śmiałej w stylu greckim budowy, którego dotąd ani Goto wie, ani pasożyty zniszczyć nie zdołały. Łuk ten zwycięzki w walce z czasem, lubo w części zasypyany ziemią, zamyka rozległy widnokrąg, służąc mu niejako za ramy. Obraz ów przedstawia wiecznie kwitnące do koła gaje, na łonie których rysuje się okrągły kształt świątyni. Przedśionek jej stanowi półkole wsparte na sześciu kolumnach porządku Jońskiego. W środku widać napis w włoskim języku naśladowany z Horacyusza.

M' i n v a l o a l t r u i p e r r i t r o v a r m e

s t e s s a /2/.

Napis ten błogie zapowiada wytchnienie. Nadzieja a urzę-
czywistniona jest religijną krajobrazu ciszą. Mnóstwo pomniej-
szych krzewów rozsianych pośród wyniosłych włoskich topoli i
akacyi białej, wonią napełnia powietrze.

Słowiki tylko i mnóstwo leśnych ptasząt, jedyni gajów tych
mieszkańcy, przerywają niekiedy milczenie. Harmonija przyrody,
którą każdy tak sielnie czuje w głębi łona, wiedzie aż do po-
dwoi przybytku. Wyróbione są one z mahoni, a klucze od nich
dyamentami ozdobione. Wchodzi się najprzód do sieni okrągłej,
gipsowanej e n s t u c, zakończonej w górze kopułą. Padające
z niej pełne uroku światło, mile do marzenia usposabia. Amor
ukryty w niszy na przeciw drzwi, con pochodnią swoją oświeca.
Idąc dalej, zdumione oko podziwia rotundę, w ciąg licznych
zmienioną pokoi. Pierwszy z nich na muzeum przeznaczony, zawiera
najciekawszy zbiór k a m e ó w, naczyń e t r u s k i c h
i lamp starożytnych. Ułomki napisów i płaskorzeźb zdobia nad-
drzwia i rilastry w mahoni oprawne dzielące bibliotekę. Gzyms
z takiegoż wyrobiony drzewa, ozdobiony jest w malowidła etru-
skie. Sufit malowany e n c a m a y e u x /3/ w przedziałach
w pięknie otoczonych arabeski, wyobraża historję Psyche. Lampa
starożytna jest zawieszoną w pośrodku. Stolik do pisania w tej-
że pracowni ustawiony, otoczony jest dokoła w liry, jako go-
dło natchnienia i poezji. Jeniusz w płaskorzeźbie oświeca go
czarownym półblaskiem, i tłumy zbyteczny światła dziennego przy-
stęp. Krzesła rzymskiego kształtu, i sprzęty na wzór starożyt-
nych wyrobione, składają się z wszystkich szczegółów używanych
niegdyś w pośród obrzędów religijnych. Trójnogi, starożytne
świeczniki, kadzielnice, naczynia z marmuru, z porfytu, kańce
służą dziś jeszcze do obmycia wodą ofiarną, zaprawną wonią ró-
ży, szczęśliwego pomasańca, który przechodząc około posągu
m i l c z e n i a, wtajemnicza się w cuda Panteonu. Wspaniałym
też jest jego widok. Uderzona nim wyobraźnia, przenosi się aż
do czasów wyroczni. Wyniosłość kopuły nęci oko duszy, a wzrok
chętnie spoczywa wśród pięknych rozmiarów ścian marmurowych,
zdobnych w kolumny porządku korynckiego G i a l t o a n t i -
c o. Posągi westalek przechowują ogień święty, płonący jesz-
cze na starożytnym ołtarzu, otoczonym do koła w pomarańczowe,
myrtowe i jaśminowe drzewa, w owe cudowne gaje miłości, ujęte
pędzlem pani Le Brun, z zupełnem pojęciem delikatnych odcie-
nień sztuki. Obraz ten odwrócony od ołtarza, widziany jest tyl-
ko przez odbicie w wielkim przeciwległym zwierciadle. Tam to
miłość, czatując na westalki ciche przyjmuje hołdy, których
by jej jawnie złożyć nie śmiano. Widziane tam długie włosów
uploty, świadczą wymownie że nic nie kosztuje poświęcenie, gdy
je miłość składa pod przyjaźni strażą. Tajemnicze światło roz-
siane do koła dokonuje złudzenia, oświecając najkorzystniej
malowidło kopuły. J u t r z e n k a skrzydlata powoduje ru-
maki wschodzącego zaledwie słońca; promienie jego rozprasza-
ją pomrok nocy, w pośród nieba ubarwionego zorzą, która po-
przedza zwolna za nią postępującą dnia gwiazdę. Utwór to jest
malarza N o r b l i n a godnego ucznia C a s a n o w y nie
ustępującego mistrzowi swemu, pod względem piękności koni i
przejrzystości powietrza, któremi się obrazy jego mianowicie
zalecają. Muzyka uzupełnia złudzenie, pełnym uroku brzmieniem
organów, i usposabia duszę do marzenia, na widok przedstawia-
jącej się oku sceny, przy wyjściu z świątyni. Wzrok tonie w

głębi jeziora, poruszonego biegiem dzielącej go rzeczki, która płynąc niewidzialna z cichym szmerem, osadza pianę na jego powierzchni. Wyspa ofiar, odbija w jego łonie swe drzewa, gaje, łąki i zarośla, oraz piękne niebo nad zachodem otaczające ją do koła. Zaskona z ciemnego lasu, zakończająca ową arkadyjską scenę, stanowi tło owego prawdziwego sielankowego obrazu, po którym przesuwają zwolna po za wyspą wesołe trzody i swawolni pasterze, a ginąc w pomroku oddalenia, tworzą godne B e r g - h e m s a, L o r r a i n' a, Pawła P o t t e r a lub P o u s s i n' a krajobrazy. Lecz ktoś zdolał godniej skreślić owe cuda nad śpiewaka o g r o d ó w, który czerpiąc wzory w naturze, malował potęgę jenuzsu:

Tutaj trawa zieleniejsza, tu nęci urokiem
 Śpiew ptasząt zjednoczony, z bystrych wód potokiem,
 A drzewa wznosząc dumne konary w niebiosy,
 Ożywiają się zwolna pod kroplami rosy.
 Lubię widzieć, odbite o ciche wód łono,
 Obalone drzew szczyty, z koroną zieloną.
 Drżące za poruszeniem pomarszczonej fali
 Co poczerwniały obraz przesuwają w oddali.
 Tam się promyk przedziera, w pośród drzew pomroku
 Tam zwieszona gałęzie, kąpią się w potoku.
 Tam znów zrosłe konary, kumiąc bystre wały,
 Na drugi brzeg jeziora przenoszą liść śmiały.

Można lepiej uczuć i odmalować piękność położenia, nieczego zarówno oko, ucho i serce? Dodajmy do tego woń ulatującą w powietrze z łąk czarodziejskich gajów, wiodących wraz z cichym poszmerem do stóp kaskady, rozpryskiwanej o ruki i zwaliska wodociągu, który służy zarazem za most na jeziorze. W tej to przechadzce oko spoczywa znowu na froncie świątyni, widzianej z poza kłębu dymu, ulatującego z rozstawionych u niej podnóża kadielnic. Wspaniałe schody wiodą z łąk wód do portyku na czterech kolumnach wspartego, z frontem pod którym napis złotych wyryty litery, ozłocony jeszcze promieniem słońca, uzupełnia umieszczoną na rotundzie myśl Horacjusza.

M' i n v o l o a l t r u i p e r r i t r o v a r m e
 s t e s s a /4/.

Słowy Petrarca: D' o v e p a c e t r o v a i d' o g n i
 m i a g u e r r a. wyписana na średniej części odbitej w wodzie budowy. Przez drzwi otwarte, widać ołtarz, oraz wielkie w głębi zwierciadło, powtarzające ostatnie promienie słońca, które dziwnym urokiem całą otacza scenę. Na małym wzgórku, skąd pyszny widok odkrywa się w około, namiot rycerza w cieniu bżów rozłożony, za miłą służy wypoczynek. Tarcza z godłem /5/ zawieszona jest na wyniosłym, cienistym wybrzeżu drzewie. Ztąd się na wyspę o f i a r odpływa. Poprzednio jeszcze należy wejść do namiotu. Wnętrze jego stanowi ośmiokąt złożony z wielkich okien w mahoni oprawnych. Otwór kopuły otaczają draperje z marokańskiego muślinu, kopuła równie jak i okna z jednej niedzieloniej sztuki szkła wyrobione, cudne widoki odkrywają do koła. Tu widać świątynię, pełnym uroku otoczoną gajem, tam znów kaskadę, tu wodociąg na wpół ukryty w głębi dzikiego lasu, różnorodną pokrytą zielenią, tam pola elizejskie, po drugiej stronie jeziora położone, tam znów obraz najbliższy wyspy u c z u ó otoczony w wierzy płaczące, niebotyczne topole, oraz panujące nad okolicą, rozlicznego gatunku drzewa. Bronią one od zbyt ostrych zachodzącego słońca promieni, kryształowe ściany ośmio-

kątnego salonu i niedopuszczają światła, łamać się nazbyt jasną skrawo w rzuconych wyłomach kryształowego kosza, który wonnymi napełniony kwiaty, spuszcza się wdzięcznie ponad owoce i chłodziarki rozstawione w naczyniach z kryształu, na stole z jednej sztuki szkła w stal błękitną oprawie. Nogi tegoż stołu brązowe, odwinięte w górę, zakończone do wydrążenia, napełnione są prężnym nieustannie kadzidłem. Ustawiona nad wzniesieniem mahoniowa sofa, otacza stół po jednej, ławeczki po drugiej stronie. Czarującym jest urok owego przejrzystego ustronia i napowietrznego stołu, zwłaszcza gdy księżyc powtarzając się w każdej z osobna szybie, oświeca krajobraz, a tonąc w głębi przejrzystej fali, łamie się w jej nurtach na samym wybrzeżu wyspy. Dotyka się do niej zapomocą lin utrzymujących kółko. Są one z jednej strony przytwierdzone do kotwicy, godła nadziei, w pobliżu drzewa z puklerzem, od strony zaś przeciwnej, przeciągnięte przez pierścień paszczy Swinka ujęty, który jest godłem cudownych tajemnic wyspy. Tak sama tajemniczość odbija się wśród mnóstwa drzew, cieniących ścieżki do dalszej wiodące przechadzki; niepodobna ich opisać bez pomocy Delilla.

Na jedwabnym kobiercu, w pośród miękiej fali,
Tysiące drzew odwiecznych powiewa w oddali,
Nęcących cudną wonią i ponętnych oku,
Do kół rozrzuconych w bezładnym uroku.
To się zbliża, to znowu rozpieczęta konary,
Zdala wdzięcznej przyrody ukazują czary.
Tu ramiona do ziemi spuszcza zielone,
Stawia stopom przechodnia tany niezwalczony:
Lub też cudnymi sploty wieńcząc jego czoło,
Strząśniętym liściem kwiatu zasypia go w koło.
Cóż powiem na te z krzewin i zarosli ściany,
Przemienione w Alkowsy, jaskinie, altany,
Rozkosznie w ukwiecone objęte ramiona?

Droga tedy wiedzie do przybytku bożka p a n a, jedną s ną przypartego w półkole do pobocznej ściany świątyni, fruga część półkoku, zamieniona jest w sypialnię. Posąg bożka pastora, jego godła, jako też i uwielbionej w dziełach swych przyrody, złożone na ołtarzu, poświęconym bóstwu miejsca tego, zdbię zewnętrzną stronę sypialni, kompas z złoczonego brązu promieniem księżycy oświecony, ukazuje godziny spoczynku. Godzin dnia w nieobecności tylko drogiego przedmiotu liczone być zwykły. Wnętrze pokoju malowane jest w widoki, zamieszkanego przy przyjaciółce ustronia /6/ by wspomnieniem boleśi rozkaczania osłodzić, a miła ukłoda nagradza smutną konieczność stawienia czarów a r k a d j i obok innych nie równie ponętniejszych. Draperja otaczająca malowidło, wyobraza namiot p o w a z k o w s k i. Lekka zasłona z gazy zielonego koloru osłania i idealizuje tenże widok, przenosi myśl i duszę daleko, oraz pozwala marzyć przy dźwięcznym harmonijki odgłosie. Sklepienie malowane w chmury po nad zachodem ukazującego się z dala w pośród drzew słońca, jaśnieje całym blaskiem cudnych jego promieni, jako też i świetnością sztuki N o r b l i n a. Maleńki amerek z marmuru, spoczywa w pośród zieleni, przy odbłasku lampy, którą p s y c h e z lekka z nieba opuszcza. Bodajby go tylko zbudzić nie chciała! Cały ten ustęp umieszczony jest po nad kominem z białego zdobnym w kolumny marmuru. Ognisko jest ułożone w kształcie ofiarnego ołtarza. Na przeciw na podwyższeniu ozdobionym w zapalone kadzielnice wznosi się krzesło z mahoni,

wsparte o taką balustradę okrążającą pokój w około. Niższa część pomienionej balustrady zamyka wszystkich niemal wielkich poetów, w małych formatach, wyżej zaś ustawi one naczynia alabastrowe, oświetlając wieczorem czytelnię. Draperja z perkalu japońskiego, zawieszona do koła łoża, zsuwa się nocą, by rzuconym półcieniem uspokoić wzburzoną tyłu cudami wyobraźnię. Drzwi szklane sypialni, prowadzą przez pyszny kobierzec z świętych kwiatów, do zagrody otoczonej starym kamiennym murem, i ostrą kratą, wspartym na barkach karyatydów /7/. Rospięte na niej powoje i inne pnące rośliny łącząc się wraz z gałęzmi bzu, drzew owocowych i wina, sprzywają jakby z łona rogu obfitości lub wspaniałego kosza nęcącego pracowite pszczołki dziwnym skarbów swoich doborem. Mieszkanki ulów rozstawi onych wśród sadu, mogłyby o tam najlepiej zaświadczyć. Na przeciwnej stronie wznosi się starożytnie arcykapłana mieszkanie. Pasterze arkadyjscy, zburzywszy ustanowiony w nim porządek, założyli panowanie złotego wieku w poważnych jego sklepieniach. Piękne te zwaliska, zdobne w płaskorzeźby, fontanny, kolumnady, dziś w obrebie swym wesołe zamykają trzody. Brzęk zawieszonych dzwonek u szyi owieczek, wesoło odbija się o bwe mury, wśród których krew ofiar niebawem płynie. Sarkofagi, urny, wywrócone kapitele, pokryte są zwojami dzikiego win. Mnóstwo pnących się roślin, okrąży w rozliczne festony dwie kolumny po obu stronach drzwi wschodowych umieszczone. Z tam na tle widnokregu ukazują się wspaniałe N i e b o r o w a wieże. Widok ten dostrzeżony także z rotundy świątyni, przypominał Delillovi, rozwaliny podziwiane w obrazach malarza Roberta. Nurty dalekiej rzeczki, łąki posiane w drzewa i trzody pasące się, z dala widne z po za kolumnady, oddzielone są balustradą / z ciosowego kamienia / od poświęconej zagrody.

Postępując brzegiem rzeczki, przybywa się наконец do wyspy t o p o l o w e j. Tam w cieniu gęstych drzew na czarnym marmurowym wzniesieniu spoczywa postać kobieca z białego wykuta marmuru naksztakt ś. Cecylii, dżuta Bernina w Rzymie. Po jednej stronie podnóża umieszczony jest napis /8/.

E t i n A r c a d i a e g o ,
po drugiej zaś J' a i f a i t l' a r c a d i e e t j' y r e p o s e /9/.

Urok miejsca, napełnia duszę głębokiem uczuciem spokoju. Z tam postępuje się dalej z sercem przejętem słodką melancholią, do g r o b o w c a z k u d z e n , leżącego poza wyspą. Poświęcone mu schronienie, wśród obszernej leży murawy. Okrąży je rzeka zapomnienia, rozlewając z wolna swe ciche nurty, ocienione płaczacemi wierzby owem godłem cierpień i niedoli, które tak boleśnie odzierają tycie z nadziei i złudzenia! Na kamieniu też wyczytać można słowa:

C e l u i q u i s e m e d a n s l e s p l e u r s ,
r e c e u i l l e d a n s l a j o i e /10/.

Wchodzi się do kaplicy świątyni poświęconej d u m a - n i u przez sarkofag wsparty na wzniesieniu, w środku sklepienia z czterech stron otwartego. Małe schodki w głębi sarkofagu urządzone, wiodą do wnętrza przybytku. Drzwi poziome otwierając się w śród posadzkę świątyni, odsłaniają pyszne obrazy z najpierwszych odwzorowane mistrzów /11/. Widać tam Madonę odbierającą hołd trzech króli, z Rafaela, ofiarę E m a n u e l a z Rembrandta, spoczynek w Egipcie z Ferdy-

nanda Bolla, i M a d o n ę z Battoniego. Obrazy te naturalnej wielkości zasłaniają cztery nisze, z których się składa świątynia. Sufit pokryty jest kopią z A n n i b a l a C a r r a c h e. Obraz ten przedstawia geniusz sławy, wzlatujący w niebios sklepienia, zwyciężkie wieńce piastujący w dłoni. Wznosi on myśl zdalą od ziemi, i zlewa światło wiary, którą wyobraża pochodnia z brązu zawieszona na czterech łańcuchach przytwierdzonych do sufitu przy czterech rogach obrazu. Wszystkie obrazy jednym malowane tonem, łudzą oko niesłychaną prawdą w wykonaniu. Otaczające je mury, tejże samej barwy, podnoszą jeszcze piękność malowidła. Promienie słońca przeciskając się przez otwory w murze, głębie nisz oświecają. Napis z złotych liter po nad każdym umieszczony obrazem, objaśnia jego znaczenie. Nad poświęceniem Emanuela, leży napis o f i a r u j e m y, nad Madoną B o g u, nad sceną w Egipcie n ę d z e ż y c i a, nad Magdaleną umieszczoną w samej głębi, jakoby w miejscu na trumnę przeznaczonem, a ż d o o s t a t n i e g o t c h n i e n i a, Myśl o śmierci nie ma tu nic przerażającego. Pocieszają wśród niej zdania Fenelona, Bourdaloue, Massilona, Jounga, Blaisa, znajdujące się pod ręką. Z trudnością przychodzi rzucić wielkie ich prawdy, by znów do dawnych życia powrócić złudzeń. To też należy się z tąd udać w stronę wodospadu, by pod wpływem jego cichego nieszmeru, konczyć rozmyślenia Jounga. Przez Cyrk wychodzi się z a r k a d j i.

- /1/. Ten tylko poznał szczęście kto je z innym dzieli.
- /2/. Odbiegam drugich, żeby znaleźć samą siebie.
- /3/. Jednym kolorem.
- /4/. Tu pokój po wielu walkach znalazłam.
- /5/. Godko stanowi tarcza strzała do drzewa przytwierdzona, z narisem: przykuwa mnie do mego przeznaczenia.
- /6/. Przedstawiają one widoki Powązek miejsca zamieszkanego przez Izabellę z Flemingów Czartoryską.
- /7/. Nazwa techniczna olbrzymów unoszących mur na swych barkach.
- /8/. I ja byłem w Arkadyi.
- /9/. Stworzyłam Arkadję i w niej spoczywam.
- /10/. Kto sieje wśród łez zbiera w radości.
- /11/. Malowane sepią, przez Sejdelmanna, oryginały tychże obrazów znajdują się w Galeryi Drezdeńskiej.

przekład S.Ż.